

Tomasz Tulejski*

Mieszczkański republikański contra *absolutum dominium*.

Jan Sachs i obrona Rzeczypospolitej w dobie potopu szwedzkiego

Bourgeois Republican Contra *Absolutum Dominium*. Jan Sachs and the Defense of the Commonwealth in the Era of the Swedish Delug

Słowa kluczowe: Jan Sachs, republikański, Rzeczpospolita Obojga Narodów

Key words: Jan Sachs, republicanism, Polish-Lithuanian Commonwealth

Abstrakt: Artykuł kontrastuje zachodnioeuropejski proces centralizacji (XVI–XVIII w.), w którym mieszczaństwo wspierało monarchów absolutnych przeciw feudałom w zamian za jednolity rynek i przywileje, z polską specyfiką: słabe mieszczaństwo (5–7% populacji) preferowało decentralizację, autonomię miejską i słabego króla elekcyjnego, obawiając się wojen, podatków i merkantylizmu. Szlachta marginalizowała burżuazję prawnie (m.in. sejm piotrkowski 1496, 1520, 1565) oraz ideologicznie, negując mieszczańskiemu republikański etos. W kontekście potopu szwedzkiego analiza skupia się na traktacie Jana Sachsa (*De scopo Reipublicæ Polonicæ*) – protestanckiego mieszczańszczyzny z Wschowy i sekretarza Torunia – który polemizuje z absolutystyczną propagandą Hermanna Conringa. Sachs broni ustroju mieszanego (monarchia–arystokracja), wolnej elekcji, równości szlacheckiej i prymatu *bonum commune* nad *salus rei publicæ*. Rzeczpospolita jawi się jako unikalny republikański eksperyment w epoce absolutyzmów, którego wolnościowy etos przyciągał także mieszczańsko-innowierców. Praca dowodzi, że szlachecka dominacja nie wykluczała szerszego konsensusu antyabsolutystycznego.

Abstract: The article contrasts the Western European centralization process (16th–18th centuries), where the bourgeoisie supported absolute monarchs against feudal lords in exchange for a unified market and privileges, with Polish specificity: weak

* ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0001-9466-1173>; prof. dr hab., Katedra Doktryn Polityczno-Prawnych, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. E-mail: ttulejski@o2.pl.

bourgeoisie (5–7% of the population) preferred decentralization, urban autonomy, and a weak elective king, fearing wars, taxes, and mercantilism. The nobility marginalized the burghers legally (e.g., Piotrków Sejm of 1496, 1520, 1565) and ideologically, denying them a republican ethos. In the context of the Swedish Deluge, the analysis focuses on Jan Sachs's treatise (De scopo Reipublicæ Polonicæ) – a Protestant burgher from Wschowa and Toruń city secretary – who polemicizes with Hermann Conring's absolutist propaganda. Sachs defends the mixed constitution (monarchy–aristocracy), free election, noble equality, and the primacy of bonum commune over salus rei publicæ. The Commonwealth emerges as a unique republican experiment in the age of absolutism, whose libertarian ethos attracted even non-noble burghers and dissenters. The work demonstrates that noble dominance did not preclude a broader anti-absolutist consensus.

Wprowadzenie

W dzisiejszej opinii, będącej po części efektem oddziaływania marksistowskiej historiografii okresu PRL, a częściowo uproszczonemu i spauperyzowanemu spojrzeniu na historię, Rzeczpospolita Obojga Narodów postrzegana jest jako katolickie państwo narodu szlacheckiego, którego ekskluzywizm oparty był na wykluczeniu wszystkich tych, którzy nie spełniali tych przesłanek. Oczywiście, to spojrzenie nie jest całkowicie pozbawione podstaw – szczególnie od drugiej połowy XVII wieku, gdy wzrósł ekskluzywizm religijny i polityczny – jednak tworzy obraz dalece uproszczony i niesprawiedliwy. Zanim jednak to wykażę, odwołam się na początku do wielkich procesów społecznych, które od wieku XVI miały miejsce w Europie Zachodniej. W okresie tym ma bowiem miejsce stopniowy demontaż monarchii stanowej, opartej na zasadzie decentralizacji, przywilejach prowincji i municypiów, szczególnej pozycji szlachty i duchowieństwa, w której król pełni przede wszystkim funkcję integrującą i symboliczną. Była to struktura odziedziczona po średniowieczu, król nie rządził sam, lecz współrządził z elitami stanowymi, a jego decyzje wymagały zgody lub przynajmniej konsultacji z reprezentantami szlachty, duchowieństwa i miast. Począwszy jednak od XVI wieku, pod wpływem szeregu czynników – przede wszystkim odrodzenia prawa rzymskiego (które podkreślało ideę suwerenności i absolutnej władzy monarchy), konfliktów religijnych (wojny religijne, reformacja, kontrreformacja), oraz rozwoju gospodarki opartej na pieniądzu (handel kolonialny, manufaktury, bankowość) – ruszył proces konsolidacji i tworzenia monarchii absolutnej. W ten sposób król stopniowo przejmował władzę z rąk stanów, budując biurokrację, stałą armię, jednolite prawo i finanse. Proces ten trwał dwa stulecia i objął niemal całą Europę Zachodnią, od Francji Ludwika XIII i Richelieu, przez Hiszpanię Filipa II, po Anglię Tudorów i Stuartów.

Naturalnym sojusznikiem monarchów w procesie centralizacji we Francji, Hiszpanii czy Anglii stało się bogate mieszczaństwo – kupcy, bankierzy, manufakturzyści, patrycjat miejski. Było to zjawisko głęboko zakorzenione w realiach ekonomicznych i społecznych epoki: silny monarcha stanowił dla mieszczan tarczę przeciwko samowoli feudałów – lokalnych panów, którzy nakładali własne cła, monopolizowali handel, grabili karawany, a nawet prowadzili wojny prywatne. W średniowiecznym państwie feudalnym granice wewnętrzne, różnice miar i wag, lokalne monopole oraz arbitralne podatki tworzyły labirynt przeszkód dla handlu. Z perspektywy kupca z Lyonu, Antwerpii czy Londynu ustrój ten oznaczał rządy setek małych tyranów – niepewność, ryzyko, brak stabilności. Dlatego zastąpienie ich rządami jednego scentralizowanego monarchy było wyborem pragmatycznym, nie ideologicznym. Król, walcząc o władzę z możnymi, znosił wewnętrzne granice, ujednolicał system miar i wag, likwidował lokalne cła i monopole, budował drogi, kanały, porty i sprawną biurokrację. W procesie budowy monarchii absolutnej szlachta była stopniowo marginalizowana, ponieważ król wspierał się na mieszczanach i biurokratach, znosząc feudalne przywileje (np. likwidacja lokalnych ceł i monopolii), a duchowieństwo traciło autonomię na rzecz państwa (gallikanizm we Francji czy anglikanizm w Anglii). Wszystko to sprzyjało rozwojowi handlu i wzrostowi znaczenia mieszczaństwa, które wspierając króla może przy okazji zyskać dostęp do zaszczytów zarezerwowanych dla szlachty. Działo to także w drugim kierunku, ponieważ król wołał w swej administracji uzależnionych od siebie mieszczan od nieprzewidywalnych i silnych szlachciców. Dlatego to nie miłość do tyranii, lecz korzyści ekonomiczne i polityczne – porządek, jedność rynku, ochrona przed szlachtą, dostęp do zysków z handlu – skłoniły mieszczaństwo do wsparcia nowego typu państwa. Gdy bowiem dwieście lat później burżuazja stała się wystarczająco silna, obaliła absolutyzm – swego niegdyśszego dobroczyńcę i mecenasa.

Piszę o tym dlatego, że zupełnie inny proces miał miejsce w Rzeczypospolitej, w której mieszczaństwo, choć odnoszące się czasem krytycznie do ustroju *republikańskiej monarchii*, nie stało się zwolennikami absolutyzmu, lecz stanem afirmującym konstytucyjny *status quo*. Przyczyn takiej postawy szukać należy w ekonomicznej i demograficznej słabości polskiego mieszczaństwa, które w połowie XVII wieku stanowiło zaledwie 5–7% populacji. Brak było również wielkich ośrodków handlowych, a te które istniały (Kraków, Gdańsk, Toruń, Lwów) cieszyły się w ramach Rzeczypospolitej szerokim zakresem autonomii. Poza tym podstawą polskiego handlu było zboże, z którego zyski czerpała przede wszystkim szlachta. Cała zresztą gospodarka miała w przeważającym stopniu charakter folwarczny i nastawiony na eksport surowców, a nie przetwórstwo. Ponadto ustrój terytorialny Rzeczypospolitej wykluczał istnienie ceł

wewnętrznych. Oczywiście, że mieszczaństwo pozostawało w nieustającym niemal konflikcie ze szlachtą, zwłaszcza z magnaterią (przede wszystkim w miastach prywatnych), lecz król w tym konflikcie nie mógł być jego sojusznikiem. Sam bowiem poprzez więzy konstytucji uzależniony był od szlachty, dla której słabe mieszczaństwo nie mogło być przeciwwagą. Polskie mieszczaństwo nie sprzyjało zatem absolutyzmowi, ponieważ król nie miał mu nic do zaoferowania – ani ochrony, ani zysków, ani władzy. Można nawet powiedzieć, że stanowił on w ich sytuacji zagrożenie, ponieważ zachodnie doświadczenia pokazywały, że wraz z centralizacją państwa pojawiają się wojny i wysokie podatki, a także ingerencja w handel i praktyki merkantylistyczne. Lepszy był więc, zwłaszcza dla miast królewskich, cieszących się dużą autonomią, odległy i słaby król chroniący przed magnatami, niż wszechwładny monarcha podporządkowujący sobie samorządne wspólnoty miejskie. Zatem *kontrolowany chaos* Rzeczypospolitej był dla nich bezpieczniejszy niż absolutyzm, który potencjalnie zmniejszyć mógł zakres ich swobód. Nie bez znaczenia były także kwestie wyznaniowe, ponieważ część bogatego mieszczaństwa wyznawała chrześcijaństwo reformowane. Zatem zestawienie centralizującego się Zachodu rozdzieranego wojnami religijnymi z tolerancyjną i niecentralizowaną Rzeczpospolitą wypadało zdecydowanie na korzyść państwa polsko-litewskiego. W kontekście omawianego procesu transformacji ustrojowej w Europie Zachodniej, Rzeczpospolita Obojga Narodów stanowi fascynujący kontrast – państwo, które zamiast podążać ścieżką centralizacji i absolutyzmu, utrwaliło model decentralizowany, oparty na dominacji szlachty i zasadach wolnościowych. Była zatem unikalnym przykładem realizacji ideałów republikanizmu w epoce absolutyzmów, co czyni ją państwem całkowicie odmiennym od zachodnich trendów.

Pomiędzy centralizacją a decentralizacją: mieszczaństwo zachodnie i polska odmienność ustrojowa

Oczywiście problem mieszczań, którzy nie byli częścią *szlacheckiego narodu politycznego*, zaprzętał uwagę polskich pisarzy politycznych w wieku XVI i XVII. Lecz ponieważ w zdecydowanej większości pochodzili oni ze szlachty, zagadnienie to miało charakter marginalny, a mieszczań traktowano jako zagrożenie dla monopolu politycznego szlachetnie urodzonych, którzy obawiali się, że napływ nowych sił do elity mógłby rozmyć ich przywileje i osłabić kontrolę nad państwem. Zgodnie tym punktem widzenia od końca wieku XV miał miejsce proces marginalizacji mieszczaństwa. W roku 1496 sejm piotrkowski wprowadził ograniczenia w nabywaniu ziemi przez mieszczań, zakazując im zakupu dóbr szlacheckich bez specjalnego zezwolenia królewskiego. Posunię-

cie to miało na celu zapobieżenie erozji bazy ekonomicznej szlachty i uniemożliwienie mieszczanom budowania niezależnej pozycji poprzez posiadanie folwarków. Podobnie odsunięto ich od piastowania wyższych urzędów kościelnych, a biskupstwa, kanonie i prebendy stały się domeną szlachty, co nie tylko zamykało mieszczanom drogę do prestiżu stanu duchownego, ale także ograniczało ich wpływ na edukację i kulturę. W roku 1520 ograniczono kompetencję sądów miejskich w sprawach, w których sprawcą był szlachcic. Kulminacją tego procesu stało się uchwalenie w 1565 roku przez sejm piotrkowski zakazu przywozu i wywozu towarów za granicę przez mieszczan bez pośrednictwa szlachty lub jej agentów. To posunięcie, formalnie uzasadniane ochroną interesów państwa, w rzeczywistości uderzało w podstawy ekonomicznej niezależności miast: Gdańsk, Kraków czy Lwów, mimo swego bogactwa, zostały sprowadzone do roli pośredników w handlu szlacheckim, a ich kupcy utracili bezpośredni dostęp do rynków zagranicznych. Sama szlachta czyniła także wszystko, by ograniczyć nowe nobilitacje posuwając się nawet do postulatu ich całkowitego zakazu. Nobilitacja, choć teoretycznie możliwa, stała się wyjątkiem zarezerwowanym dla zasłużonych w wojnie lub na dworze, a nie dla bogatych mieszczan, co kontrastowało z praktykami zachodnimi, gdzie król świadomie nobilitował burżuazję, by wzmocnić swoją pozycję. Wszystko to zapewniło szlachcie supremację polityczną i ekonomiczną, trudno więc, by postrzegała inne stany jako swego partnera, a nie w istocie ludność całkowicie sobie podporządkowaną. Mieszczanie postrzegani byli więc nie jako obywatele (*cives*) w rzymskim czy republikańskim sensie, lecz jako własność Rzeczypospolitej, która utożsamiana została wyłącznie ze szlachtą – narodem politycznym, dziedzicem tradycji sarmackiej i strażnikiem wolności. Oficjalnym uzasadnieniem tych działań był brak republikańskiego etosu wśród mieszczan. Spowodowane było to przekonaniem, że miasta są siedzibą wszelkiej nieprawości, przestępstw i degeneracji, a etos mieszczańska trudniącego się poniżającymi zajęciami nastawionymi na zysk stoi w sprzeczności z etosem ziemianina-rycerza, którego życie miało być poświęcone służbie publicznej, wojnie i honorowi, a nie materialnemu wzbogaceniu. Ta dychotomia, obecna w pismach Łukasza Górnickiego, Stanisława Orzechowskiego czy późniejszych sarmatów, przedstawiała mieszczan jako element obcy, niemal pasożytniczy, niezdolny do zrozumienia wartości republikańskich, które szlachta przypisywała wyłącznie sobie. W efekcie miasto nie było postrzegane jako integralna część państwa, lecz jako obce ciało – użyteczne, ale niegodne udziału w sprawach publicznych. Ten ideologiczny kontrast miał daleko idące konsekwencje: uniemożliwił powstanie sojuszu między królem a mieszczaństwem, który na Zachodzie napędzał centralizację, oraz zablokował modernizację gospodarczą i polityczną.

Stanisław Zaręba – biskup kijowski – w swoim traktacie *Okulary na rozchody w Koronie i z Korony* (1634) oskarżał więc *kupieckie fortele i zyski niezdobyte* o to, że *Koronę niszczą, ubożą i z dostatków gołocą, a cudze kraje i sami siebie bogacą*¹. W jego oczach handel zagraniczny, zwłaszcza eksport zboża przez Gdańsk, był nie tyle źródłem bogactwa państwa, ile mechanizmem drenowania substancji narodowej – zyski płynęły do kieszeni obcych (głównie holenderskich i hanzeatyckich) kupców oraz nielicznych mieszczan, podczas gdy szlachta, produkująca zboże, pozostawała w relatywnej biedzie wobec rosnących kosztów życia i wojen. Zaręba, pisząc z perspektywy hierarchy kościelnego i ziemianina, widział w tym nie tylko niesprawiedliwość ekonomiczną, ale moralne zepsucie: kupiec bogaci się kosztem wspólnoty, łamiąc zasadę *res publica* jako dobra wspólnego. Starowolski pisze, natomiast że *kupiectwo, handle i zyski pieniężne, bo te służą łakomstwu, i nie obejdą się bez kłamstwa i oszukania, czego szlachcic pocziwy ma się wystrzegać*². Dla Starowolskiego, wychowanego w tradycji sarmackiej cnoty rycerskiej, handel był zajęciem inherentnie niegodnym, nie tylko ze względu na ryzyko oszustwa, ale ponieważ odwracał duszę od służby publicznej ku prywatnemu zyskowi. Szlachcic miał być *vir bonus* – człowiekiem honoru, walczącym za wiarę i ojczyznę, a nie *negotiator*, którego życie kręci się wokół targów i kontraktów. *Nad to rzemieślnik a kupiec* – czytamy u Górnickiego – *dobrze a cnotliwie żyć nie mogą. Bo iako rzemieślnik, tak też j kupiectwo bez matactwa być nie może; bo kupiec chwalcąc przedaie przeciwko wiadomości własnej swej. Takież też j rzemieślnik mitręgą sprośną żyje, zacnemu człowiekowi nie przystojną*³. Prawda bowiem, jak pisał Orzechowski, *z kupią nie mieszka pospołu; bo jak Bóg mówj: non potestis Deo servire et mammonae*⁴. Podobną pogardę znaleźć można w pismach Warszewickiego, oskarżającego mieszczan niemiec- kich o bycie agentami cesarza i Mieszkowskiego, z obrzydzeniem piszącego o miejskim życiu: *Rzymianie zabraniali zajmować się handlem tym, którzy kierowali Rzeczpospolitą. Tak samo postępowali Lacedemończycy i Tebańczycy. Bowiem przez dziesięć lat od wszelkiego zarobkowania i handlu musiał powstrzymywać się ten, kto chciał być dopuszczony do kierowania Rzeczpospolitą*⁵. Łukasz Opaliński, zainspirowany zapewne przykładami z zachodniej Europy, oskarżał natomiast

¹ S. Zaręba, *Okulary na rozchody w Koronie i z Korony*, [w:] J.J. Górski, E. Lipiński (red.), *Merkantylistyczna myśl ekonomiczna w Polsce XVI i XVII wieku. Wybór pism*, Warszawa 1958, s. 263.

² S. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich. Wszystkim stanom ojczyzny naszej*, [w:] *Pisma ks. Szymona Starowolskiego*, Kraków 1859, s. 109.

³ S. Orzechowski, *Polityka Królestwa Polskiego na kształt Aristotelesowych Polityk wypisana i na świat dla dobra pospolitego trzema księgami wydana*, Poznań 1859, s. 20.

⁴ Tamże, s. 23.

⁵ P. Mieszkowski, *Polonus iure politus mores patrios ad leges conformans*, II, Warszawa 2023, s. 471.

mieszczan o spiskowanie wraz z królem przeciwko szlacheckiej *złotej wolności*. W jego oczach każdy ruch króla w stronę miast (np. próby Zygmunta III Wazy ożywienia handlu morskiego czy plany Władysława IV budowy floty) był zagrożeniem dla *liberum veto* i monopolu politycznego szlachty. Mieszczanie bowiem, w sojuszu z dworem, mieli rzekomo dążyć do centralizacji i absolutyzmu.

Głosy przeciwne miały charakter marginalny i pochodziły od nielicznych pisarzy politycznych mających pochodzenie miejskie lub z miastami związanymi, którzy często sami wywodzili się z patrycjatu, duchowieństwa miejskiego lub niższej szlachty, która doświadczyła miejskiego życia. Byli to intelektualisci, którzy nie tylko dostrzegali niesprawiedliwość wykluczenia mieszczan, ale próbowali wpieść ich w wizję państwa jako organicznego ciała politycznego, czerpiąc z tradycji humanistycznej, prawa rzymskiego i Arystotelesa. Najśłynniejszy z nich, Jan Frycz Modrzewski – syn wójta Wolborza, absolwent Akademii Krakowskiej, dworzanin Zygmunta Augusta – w swoim dziele *O poprawie Rzeczypospolitej* (1551) postulował równość wszystkich stanów wobec prawa⁶ (również mieszczan i chłopów), tworzących wspólnie ciało republiki, krytykował przywileje szlacheckie jako źródło korupcji i niesprawiedliwości, a magnaterię oskarżał o nadużywanie władzy i osłabianie państwa. Proponował m.in. dopuszczenie mieszczan do urzędów, reformę sądownictwa i ograniczenie immunitetów. Za zwiększeniem partycypacji politycznej mieszczan opowiadał się Petrycy z Pilzna – lekarz, filozof, profesor Akademii Krakowskiej i jeden z pierwszych tłumaczy Arystotelesa (*Polityka* 1605). W swoim komentarzu do *Polityki* argumentował, że państwo to nie tylko szlachta, lecz wszyscy, którzy przyczyniają się do jego dobra – w tym rzemieślnicy i kupcy. Uważał, że mieszczenie, dzięki edukacji i pracy, mogą posiadać cnotę polityczną (*arete politike*), a ich wykluczenie osłabia republikę. Bartłomiej Groicki, krakowski prawnik i autor *Porządku sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego* (1559), bronił natomiast przed szlachtą jurysdykcji sądów miejskich w obliczu uchwał sejmowych, które ograniczały kompetencje sądów miejskich w sprawach z udziałem szlachty. Wszystkie te głosy formułowane były jednak w ramach wielkiego powszechnego konsensusu, zgodnie którym ustój polityczny Rzeczypospolitej jest ustrojem najlepszym, a jedyne, co należy uczynić, to go udoskonalać i dostosowywać do nowych okoliczności. Mieszczanie, choć pozbawieni praw politycznych w imię wyższych racji powtarzali narrację pisarzy szlacheckich afirmujących ustrój państwa polsko-litewskiego. Dlatego w obliczu prób centralizacji miasta stawały po stronie szlachty, broniąc sejmików, *liberum veto* i decentralizacji.

⁶ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore*, przekł. M. Korolko, Piotrów Trybunalski 2003, s. 28.

Absolutyzm oznaczałby bowiem dla nich utratę resztek autonomii, król mógłby narzucić podatki, cła, biurokrację, a nawet konfiskaty. Szlachta, przy wszystkich swoich przywilejach, była mniejszym złem, przynajmniej nie dążyła do likwidacji rad miejskich czy prawa magdeburskiego.

Było to tym bardziej potrzebne, że wraz ze zniszczeniem na zachodzie Europy pozostałości monarchii stanowej Rzeczpospolita stawiała się jedną z nielicznych wysp republikanizmu na oceanie monarszego absolutyzmu. W epoce, gdy Francja Ludwika XIV, Hiszpania Habsburgów czy Anglia Stuartów budowały scentralizowane państwa z silną władzą królewską, Rzeczpospolita pozostała unikalnym eksperymentem ustrojowym – monarchią elekcyjną z dominującą rolą sejmu, sejmików i *liberum veto*, gdzie król był *primus inter pares* wśród szlachty, a nie suwerenem absolutnym. Ta odmienność, choć była źródłem dumy dla szlachty, budziła niepokój monarchów absolutnych – dla nich bowiem istnienie państwa, w którym poddani (choć tylko szlachta) mogą legalnie ograniczać władzę króla, było ideologicznym zagrożeniem. W oczach absolutystów była to herezja polityczna, a państwo, w którym król nie może sam decydować o podatkach, wojnie czy sukcesji, było skazane na upadek. Dlatego coraz częściej pisało się o *szlacheckiej anarchii*, *bezwładzie państwa*, *warcholstwie* itd. Oczywiście trudno nie odmówić ten spojrzeniu pewnych racji, lecz to wtedy rozpoczął się proces tworzenia czarnej legendy Rzeczypospolitej, która – wzmocniona przez propagandę rozbiorową Prus, Rosji i Austrii – funkcjonuje niestety do dzisiaj. Tymczasem w pierwszej połowie XVII stulecia Rzeczpospolita była państwem, które pokonało wszystkich swych wrogów, jej system polityczny działał sprawnie, sejmy uchwałyły podatki na wojnę, sejmiki mobilizowały pospolite ruszenie, a odwieczny spór pomiędzy królem i szlachtą trzymany był w karchach. Niestety zaangażowanie w walkę o koronę szwedzką uwikłało Rzeczpospolitą w wieloletni spór, który stał się jedną z przyczyn jej osłabienia. Potop szwedzki był bowiem obok wojen kozackich największy politycznym i społecznym wyzwaniem, które spowodowało przy okazji aktywację zewnętrznych i wewnętrznych wrogów państwa polsko-litewskiego.

Antyabsolutystyczny konsensus i ideologiczna marginalizacja mieszczaństwa w Rzeczypospolitej

Na tym tle ukazuje się we Wrocławiu działo wyjątkowe, choć przez wieki niemal całkowicie zapomniane, które stanowi błyskotliwą obronę ustroju Rzeczypospolitej powstałą w środowisku osiadłych w Polsce potomków niemieckich protestantów. Powstało ono w szczególnym momencie historycznym, gdy zagrożony był byt Rzeczypospolitej, a szwedzki najeźdźca do walki wystawił

nie tylko żołnierzy i działą, ale także usługowych intelektualistów i wewnętrzną agenturę. Gdy bowiem Karol X dokonuje inwazji, wynajmuje Hermana Conringa, by swym piórem usprawiedliwił przed resztą Europy atak na Rzeczpospolitą. Wybór ten nie był przypadkowy, ponieważ Conring był jednym z najsłynniejszych historyków i intelektualistów swojej epoki. Ten syn luterańskiego pastora, absolwent uniwersytetów w Helmstedt i Lejdzie, profesor filozofii natury, medycyny i polityki zrobił bowiem oszałamiającą karierę. Za sprawą jego prac z rozmaitych obszarów wiedzy (*Introductio in universam artem medicam singulasque eius partes, Discursus novus de Imperatore Romano-Germanico, De Civili Prudentia, De origine juris germanici commentarius historicus, Germanicum Imperium Romanum, Dissertatio de optima principo*) zyskał w ówczesnej Europie niemały rozgłos. Wydestylowana z traktatów Conringa myśl polityczna (choć oparta nie na prawie rzymskim, lecz na niemieckim prawie zwyczajowym) stanowi afirmację silnej władzy monarszej. Obalając poglądy glosatorów i komentatorów, że prawo rzymskie ciągle obowiązuje stwierdził, że każde suwerenne państwo ma swobodę w zakresie stanowienia obowiązującego go prawa. Tak więc, jak prawo rzymskie, tak prawo niemieckie miało mieć własną teorię, własną praktykę, historię, swój własny kodeks, swoich własnych ustawodawców i własnych prawników. Prawo rzymskie powstało w starożytnym Rzymie i czerpało swą siłę z woli starożytnego ludu rzymskiego. Prawo niemieckie powstało w średniowiecznych i nowożytnych Niemczech i czerpało swą siłę z woli niemieckiego ludu⁷. Jest to dla niego środek do odnalezienia politycznego drogowskazu w świecie po rozpadzie *Christianitas*. Podobnie jak Bodin czy Hobbes odnajduje go *summa potestas*, władzy, która na powrót zdolna będzie zjednoczyć zdeintegrowaną przez konflikty polityczne wspólnotę. Cała jego argumentacja służy uzasadnieniu podporządkowania jednostki władzy państwowej – nie jako tyranii, lecz jako warunku przetrwania społeczeństwa⁸. Relacja ta jest dla Conringa częścią naturalnego porządku i podstawową cechą ludzkiej kondycji. Człowiek, z natury skłonny do konfliktów, potrzebuje strażnika porządku i pokoju społecznego – władcy, który odpowiada za dobrobyt i bezpieczeństwo poddanych. Bez silnej władzy państwo rozpada się, jak Rzesza w czasie i po wojnie trzydziestoletniej⁹. Z tej politycznej antropologii wynika najważniejszy wniosek, że nie ma zatem możliwości słusznego buntu przeciwko legalnie ustanowionemu zwierzchnikowi zapewniającemu pokój

⁷ C. Fasolt, *Past Sense. Studies in Medieval and Early Modern European History*, Leiden–Boston 2014, s. 461.

⁸ D. Willoweit, *Hermann Conring*, [w:] M. Stolleis (red.), *Staatsdenker der frühen Neuzeit*, Munich 1995, s. 135–138.

⁹ R. Zehrfeld, *Hermann Conrings (1606–1681) Staatenkunde*, Berlin–Leipzig 1926, s. 101.

wspólnocie, czy to powołując się na wolność, czy argumenty religijne¹⁰. Były to więc poglądy jak najdalsze od wolnościowego i republikańskiego etosu Rzeczypospolitej, gdzie *liberum veto* było narzędziem obrony wolności, wolna elekcja ograniczała monarchę, a *pacta conventa* wiązały króla prawem. Ponadto Conring, jako protestant i plebejusz (syn pastora, bez rodowego szlacheństwa), nie mógł odczuwać sympatii do tolerancyjnej, lecz ciągle katolickiej (a po roku 1660 coraz bardziej kontrreformacyjnej) Rzeczypospolitej, szlacheckiej republiki, gdzie 10% społeczeństwa decydowało o losie reszty. Jego wizja państwa – silny monarcha, posłuszni poddani, jedność religijna pod kontrolą władcy – była bowiem antytezą polskiego modelu wspólnoty politycznej. Dlatego jego reputacja *pierwszego prawnika Rzeszy* i, jak później stwierdzili potomni, *założyciela niemieckiej historii prawa*¹¹, uczyniła z niego doskonałego animatora antypolskiej kampanii. W dużym stopniu dlatego, że sam Conring dał się poznać jako człowiek, który skłonny jest wynająć swe pióro temu, kto jest w stanie dobrze zapłacić. Do tej pory bowiem wiernie służył władcom i miastom Rzeszy, cesarzowi, monarchom skandynawskim, Ludwikowi XIV, za hojne wynagrodzenie uzasadniając prawnie ich dążenia i interesy¹². Był to więc intelektualny najemnik epoki najwyższej klasy. Poza tym w swoich dziełach poruszał już temat Polski tworząc koncepcję, która przez kolejne wieki obecna była w niemieckim dziejopisarstwie i postrzegała jej historię przez pryzmat historii Rzeszy¹³, od której miała być od średniowiecza zależna.

To jednak zaledwie wstęp do tego, co można znaleźć w licznych anonimowych pamfletach Hermanna Conringa, pisanych pod pseudonimem Cyriacusa Trasymachusa i skierowanych przeciwko Rzeczypospolitej¹⁴, z których najważniejsze to *Brevis Ac Praeliminaris Enarratio Causarum* oraz *De Justitia Armorum Suecicorum In Polonos*. Ich siła oddziaływania, w połączeniu z poprzednimi tezami Conringa na temat Polski, musiała być istotna, skoro stały się celem odpowiedzi polskich uczonych. Ich falsyfikacji dokonali: autor ukrywający się pod pseudonimem Luca de Garbis (*Jniustitia Armorum Suecicorum in Polonos...*), również anonimowy Nicephorusa Nicoymusa (*Antwort auff die praeliminar – oder vortagehende Erzehlung der Ursachen...*) oraz Jan Dziedzic (*Apologeticus*

¹⁰ R. von Friedeburg, *Luther's Legacy: The Thirty Years War and the Modern Notion of 'State' in the Empire, 1530s to 1790s*, Cambridge 2016, s. 216.

¹¹ O. Stobbe, *Hermann Conring, der Begründer der deutschen Rechtsgeschichte*, Berlin 1870.

¹² R. Zehrfeld, *Hermann Conrings (1606–1681)...*, s. 7.

¹³ H.-J. Bömelburg, *Polska myśl historyczna a humanistyczna historia narodowa (1500–1700)*, przeł. Zdzisław Owczarek, Kraków 2011, s. 522–523.

¹⁴ Tamże, s. 517.

Contra Panegyricum Carolo Gustavo...)¹⁵ oraz Jan Sachs. Później poważne historyczne argumenty sformułowali historyk, profesor protestanckiego Gimnazjum Akademickiego w Toruniu Krzysztof (Christoph) Hartknoch, który uchodzi za najwybitniejszego historyka Rzeczypospolitej drugiej połowy XVII wieku – w traktacie *Respublica Polonica* oraz profesor gdańskiego gimnazjum akademickiego i historyk prawa Johannes Schultz-Szulecki w *Tractatus historico-politicus de Polonia nunquam tributaria*. Poza argumentacją obu autorów łączy jednak pewna z pozoru nieistotna okoliczność. Obaj bowiem we wstępach do swych traktatów wspominają właśnie o pracy *De scopo Reipublicæ Polonicæ, adversus Hermannum Conringium, Professore Helmstadiensem, dissertatio qua simul status Regni Poloniæ novissime describitur*, autorstwa Jana (Johana) Sachsa, skrywającego się pod pseudonimem Franciszek Marinus.

Jest to postać tyleż ciekawa, co tajemnicza, ponieważ do naszych czasów, poza jego traktatem politycznym przetrwały jedynie strzępy informacji o autorze. Najwięcej dowiedzieć można się o nim ze zniszczonego podczas II wojny światowej cenotafu w kościele p.w. Żłóbka Chrystusowego, ufundowanego przez jego ojca, na którym widniał następujący napis: *Ten kamień / nie ciało; fale je, niestety, pochłoneły, / nie duszę, do nieba wzleciała/ nie sławę, po świecie uczonym się rozsypała / lecz czystą chowa pamięć / i malowany ukazuje portret / młodzieńca sławnego talentem i nauką. / J.S. naprzód sekretarza toruńskiego / później posła Batawów do Polski / syn Jana, rajcy wielce zadłużonego w tym mieście / i Anny Krystyny Chwałkowskiej, który urodzon r. 1641, / znakomicie wykształcony w prawnych umiejętnościach i sztukach / swoim drogi, Ojczyźnie już użyteczny, / mile widziany u władców i u ich posłów, / uczonym i cnym ludziom miły / gdy jakimś przypadkiem dla niego zaiste zgubnym / po zwiedzeniu w Europie wielu zwyczajów i miast / dążył do wyspy nowego świata, zwanej Cejlon / z żalem niezmiernym swoich / którego matka, pochowana tu przed synem, / lecz po nim zmarła / wieszczym uprzedziła duchem. Ojciec owdowiał, w głębokim smutku, z dziećmi swemi / świadczy swą pamięć tym nagrobkiem. / Ty, który czytasz te słowa, / jeśli nie jesteś twardszy od głazu, / zapłacz nad ojcem kochającym i nad bólem braci*¹⁶.

Wiadomo więc, że Jan Sachs – syn kupca i radcy miejskiego oraz szlachcianki Anny Krystyny Chwałkowskiej herbu Odrowąż urodził się 31 października w roku 1641¹⁷ w królewskim mieście Wschowa (niem. Fraustadt), prawdopo-

¹⁵ L. Kowalska-Postèn, *Przyczyny wojny szwedzko-polskiej w latach 1655–1660, w świetle historiografii szwedzkiej*, «Komunikaty Instytutu Bałtyckiego», czerwiec–grudzień 1987, zeszyt 27/28, s. 25–26.

¹⁶ Przekład inskrypcji pochodzi z: S. Tyc, *Sekretarz toruński Jan Sachs partjota polski*, «Tygodnik Toruński» nr 43, 25 października 1924, s. 3.

¹⁷ W. Schober, *Fraustädter Studenten 1400–1800*, [w:] *Quellen und Forschungen zur Heimatkunde des Fraustädter Ländchens*, Verein f. Erforschung u. Pflege d. Heimat, Fraustadt 1936, s. 92.

dobnie założonym już na początku XI w. przez niemieckich osadników¹⁸, leżącym na pograniczu Śląska i Wielkopolski, w miejscu szczególnym na mapie polskiego protestantyzmu. Stamtąd bowiem pochodziło wielu wybitnych luteranów: Matthäus Vechner – lekarz, filozof i teolog, absolwent uniwersytetu w Wittenberdze, Georgius Freudenhammer – słynny i wpływowy astronom i lekarz, kompozytor i pastor Melchior Teschner, Christian Gryphius – pedagog, filolog klasyczny, najwybitniejszy niemiecki poeta baroku, a przede wszystkim Walery (Valerius) Herberger, kaznodzieja i teolog luterkański zwany *małym* lub *polskim Lutrem*, za sprawą którego nazywano czasem Wschowę *miastem Herbergera*¹⁹. Co istotne, choć byli oni pochodzenia niemieckiego, a niemiecki był dla nich pierwszym językiem, to uważali się za lojalnych poddanych Rzeczypospolitej. Wspomniany Herberger, nie zważając na swe niemieckie pochodzenie, w swoim najważniejszym dziele – *Evangelische Hertz-Postilla* – pisze o mieszkańcach średniowiecznej Polski *nasi dziadowie, nasi przodkowie*²⁰. W takiej właśnie atmosferze wzrastał Jak Sachs, który rozpoczął swą edukację w szkole parafialnej założonej przez Herbergera, a której motto znajdujące się na frontonie brzmiało: FUNDAMENTUM REI REPUBLICAE RECTA ADLESCENTIUM EDUCATIO. Zapewne za sprawą tego republikańskiego etosu wschowscy luteranie zachowali wierność Rzeczypospolitej w czasie potopu, choć najeźdźcami byli ich współwyznawcy. Tego samego nie da się powiedzieć o mieszkańcach pobliskiego Leszna, którzy otworzyli bramy przed Szwedami i aktywnie z nimi współpracowali. Ich przywódca, Jan Amos Komeński – któremu Rzeczpospolita udzieliła schronienia – okazał się zdrajcą, który spiskował przeciw Rzeczypospolitej jeszcze przed najazdem, a po wkroczeniu Szwedów napisał haniebny *Panegyricus Carolo Gustavo Magno*, sławiący Karola X Gustawa.

Wracając jednak do Sachsa, to w roku 1659 znajdujemy go wśród studentów uniwersytetu w Wittenberdze, w 1660 w Lipsku²¹, a później w Helmstedt, gdzie uczestniczył w wykładach Conringa. Musiały one wywrzeć na nim duże wrażenia, skoro to właśnie jego dawny profesor stanie się czarnym bohaterem jego polemicznego traktatu. Do rodzinnej Wschowy powrócił Sachs najpóźniej w roku 1666, by następnie w 1669 zostać objąć prestiżowy urząd sekretarza

¹⁸ B. Ratajewska, *Materiały archiwalne do dziejów Wschowy*, Rydzyna 2013, s. 16. Pierwsza wzmianka o Wschowie pochodzi z roku 1136 w bulli Innocentego II *Ex comisso nobis* – M. Sprugała, *Kronika Wschowy. Chronik der Stadt Fraustadt (Wschowa)*, Dortmund–Wijewo 2016, s. 11.

¹⁹ A. Kalbarczyk, „Mały Luter” ze Wschowy. Valerius Herberger (1562–1627) wzorem kaznodziei, *«Poznańskie Studia Teologiczne»* 2014, vol. 28, s. 231–242.

²⁰ P. Fijałkowski, *Wątki polskie w działalności duszpasterskiej i twórczości literackiej Walerego Herbergera*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. XLIII 1999, s. 66.

²¹ W. Schober, *Fraustädter Studenten...*, s. 92.

radę miejskiej miasta Torunia²². W tym miejscu następuje najbardziej tajemniczy epizod w życiu Sachsa. Młody wykształcony mieszczanin pełniący ważną funkcję, która otwierała drogę do miejskiego patrycjatu, wyjeżdża do Holandii. Powody takiego kroku nie są znane, a w spisie ówczesnych sekretarzy miejskich przy jego nazwisku znajduje się jedynie, że w roku 1670 został *usunięty*²³. Wybrał więc drogę, która podążało wcześniej wielu polskich awanturników, którzy, jak najslawniejszy z nich – Krzysztof Arciszewski, wstępowali na służbę holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej. Miał jeszcze powrócić do ojczyzny, jak sugeruje cenotaf, w charakterze posła Stanów Generalnych²⁴, lecz niebawem podczas wyprawy na Cejlon zginął w roku 1671 w katastrofie morskiej. W ten sposób zakończył życie dobrze zapowiadający się mieszczański republikanin, błyskotliwy obserwator i komentator polityczny i obrońca ustroju Rzeczypospolitej. Jego jedyna działalność dotyczy przede wszystkim tej ostatniej kwestii, którą podjął jako reakcja na antypolskie paszkwile swego dawnego profesora.

Główna teza ataków Conringa sprowadza się bowiem do zanegowania republikańskiego charakteru ustroju Rzeczypospolitej. Celem bowiem republiki jest dobro wspólne obywateli, tymczasem dla niemieckiego profesora celem jest nieumiarkowane korzystanie z wolności przez szlachtę, które jest destrukcyjne dla państwa polsko-litewskiego. *Zamilczę już – pisze zatem – o innych prywatnych sporach, jakich pełno dziś w Polsce (...) Nic też nie powiem o bezmiernym przepychu i zbytku, które w krótkim pochłaniają nawet najbogatsze dziedzictwa, a zubożali dają się podburzyć do przewrotów. Nie wspomnę też o owej pysze, przez którą jawnie gardzą wszystkimi, a zwłaszcza swymi wrogami. Starowolski sam mówi, że zawsze bardzo nisko cenili Szwedów. Przemilczę wreszcie ową żądzę wzbogacenia, która od pewnego czasu ponadprzeciętnie rozgorzała wśród Polaków. (...) Nie mogę jednak nie poddać ci pod rozagę – zwraca się dalej do czytelnika – owego nieumiarkowanego dążenia do wolności, na którą to gangrenę cierpi cała polska szlachta. Nie pragnie ona bowiem prawdziwej wolności, ale nieopanowana w samowoli nie słucha już praw ani rozkazów króla bądź urzędników: każdy domaga się pełnej swobody w swoich sprawach. A to oznacza zupełne obalenie państwa i zburzenie społeczności obywateli*²⁵. W nich zatem Conring widzi przyczyny domniemanej słabości Rzeczypospolitej, słabości, która w ramach ustrojowego *status quo* jest w jego opinii nieprzezwyciężalna.

²² H. Piskorska, *Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do 1793 r.*, «Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu» 1954, z. 2, s. 80.

²³ J. Dygdała, *Urzędnicy miejscy Torunia. Spisy, Część III: 1651–1793*, Toruń 2002, s. 200.

²⁴ J.H. Zedler, *Grosses vollständiges Universal-Lexicon Aller Wissenschaften und Künste*, Halle–Leipzig 1742, t. 33, s. 26, 267.

²⁵ Cyriaci Thrasymachi de Justitia armorum Suecicorum in Polonos perque ea liberata a magno periculo Germania ad Andream Nicanorem epistola, Henningus Mullerus, Helmestali 1655, s. 31.

Już wcześniej wykazałem – przekonuje więc – że przy tak wielkim i tak bliskim zagrożeniu Polacy nie zdołali naprawić swego państwa na tyle, by mogło podolać obronie choćby resztek. Całkiem jasno przecież wynika z tego, co już przytoczyłem, że choćby był czas na poprawę, to obyczaje są takie i dotąd doszły wszystkie polskie sprawy, że państwa nie dałoby się doprowadzić do odpowiedniego stanu bez użycia siły²⁶. Rozpasanie szlachty, osłabienie władzy królewskiej, ustrojowy bezwład, niewydolność instytucji państwowych sprawiają, że Rzeczpospolita jest skazana niejako na upadek. Zaradzić temu nie jest w stanie wybrany przez szlachtę polski król, ponieważ jego władza nie ma szlacheckiego pochodzenia²⁷. Jakże zatem proponuje Conring remedium na te problemy? Poddanie się królowi szwedzkiemu, który przywróci wewnętrzny porządek, czyli, jak możemy się domyślać, zniszczy republikę i powoła do życia absolutum dominium. Szwecji, który w ten sposób dokonać może wewnętrznego przeobrażenia i przywrócić sprawność i siłę państwa. Trzeba więc było – przekonuje Conring – państwu polskiemu siły, jeśli miało doznać poprawy. Siły, powiadam. Takie choroby państwa można przecież uzdrowić tylko siłą. Z pewnością jak niektóre przypadłości ciała, tak i państwa wymagają żelaza i ognia; lek łagodny lub wolno działający zaostrza je i powiększa²⁸. Dla Conringa zatem szwedzka inwazja jest wielkim dobrodziejstwem, dzięki któremu państwo polsko-litewskie odzyska siły i pogromi swych wrogów. Pozbądź się wątpliwości – przekonuje czytelnika – dzięki rozmysłowi i siłom Szwedów będziemy na przyszłość bezpieczni od tego ogromnego przecież zagrożenia. (...) O ileż bardziej, połączywszy siły za Szwedami, Polska będzie na przyszłość zdolna do odpierania Moskali, Tatarów i innych barbarzyńców!²⁹.

Sachs contra Conring: republika, dobro wspólne i krytyka absolutum dominium

Nie wszyscy mieszkańcy Rzeczypospolitej uznali te argumenty i powitali Szwedów z otwartymi ramionami, z czasem również liczni renegaci stawili im opór. Opór ten nie był tylko sprawą szlachty czy wojska – objął wszystkie stany, także chłopów i mieszczan. Choć niektóre z wielkich miast poddały się bez walki Szwedom (Poznań, Warszawa, Kraków), to już niebawem aktywnie wzięły udział w wojnie ze Szwedami. Kraków wypowiedział posłuszeństwa Karolowi X i wspomógł Stefana Czarneckiego w czasie oblężenia, warszawscy mieszczanie brali udział w antyszwedzkim powstaniu walcząc ramię w ramię

²⁶ Tamże, s. 32.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 33.

ze szlacheckim pospolitym ruszeniem, toruńscy mieszczenie (przede wszystkim protestanci) pomogli w odbiciu miasta z rąk Szwedów, a Lwów i Gdańsk nigdy nie otworzyły bram przed najeźdźcami. Taka postawa spowodowana była przez bezpośrednie doświadczenie *dobrodziejstw* przyniesionych przez Szwedów i przedsmak tego, czym jest *absolutum dominium*. Mieszczenie, choć pozbawieni w Rzeczypospolitej pełni praw obywatelskich, cieszyli się autonomią miejską, której szwedzki król nie zamierzał szanować. Nawet innowiercy, początkowo często przychylni Szwedom, zrozumieli, że wspólnota wyznaniowa nie chroni przed grabieżami, gwałtami i daninami, a katolicka Rzeczpospolita daje im więcej niż luterńska Szwecja.

W tym tonie właśnie utrzymany jest traktat Sachsa, który ma charakter wybitnie polemiczny, nie ukrywający czasem wściekłości i bezlitośnie tropiący kłamstwa Conringa. Lecz to, co najważniejsze w *De Scopo*, to zdarzenie dwóch całkowicie odmiennych koncepcji wspólnoty politycznej i dwóch przeciwstawnych wizji jej celów. Po jednej stronie stoi pochwała monarchii absolutnej z jej wydajnością i centralizmem, gdzie nadrzędny jest *interes państwa*, odrębny i wyższy od republikańskiego *dobra wspólnego*. W zachodniej tradycji politycznej dominowanej wówczas przez ideę monarchii absolutnej oba pojęcia – *salus rei publicae* i *bonum commune* – funkcjonują równocześnie, lecz od czasów Machiavellego pierwsze z nich zdecydowanie dominuje nad drugim. Co więcej, to król definiuje, czym jest dobro państwa i stanowi ono dla niego najwyższy imperatyw. W konsekwencji jest zdecydowanie ważniejsze od *dobra wspólnego*, które jest mu podporządkowane, może je poświęcić, ponieważ państwo i wspólnota polityczna nie są bytami tożsamymi.

Tymczasem w polskiej tradycji republikańskiej relacja obu pojęć jest zasadniczo odmienna. Przede wszystkim dlatego, że w Rzeczypospolitej patrzono na państwo jeszcze z tradycyjnej neorzymskiej perspektywy. Oczywiście zakorzeniona była w Polsce koncepcja *corona regni* i spojrzenie na państwo z nowożytnej perspektywy, jako bytu odmiennego od społeczeństwa, czy ludu, lecz szlachta utożsamiała Rzeczpospolitą z jej obywatelami. Mówiąc krótko Rzeczpospolita to *naród polityczny* – szlachta Polski i Litwy. W tak definiowanej wspólnocie jest król, jest senat, jest stan rycerski, jednak te trzy stany stawają się jednym ciałem Rzplitej³⁰. Czasem szlachta idzie jeszcze dalej, nie traktując króla jako jej części. Orzechowski pisze, że Rzeczpospolita to *rycerstwo polskie z radą koronną*³¹. W czasie pierwszego bezkrólewia szlachta mówi o sobie i tylko

³⁰ *Libera respublica – absolutum dominium – rokosz*, [w:] J. Czubek (red.), *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, II, Kraków 1918, s. 403.

³¹ S. Orzechowski, *Quincunx, to jest wzór Korony Polskiej na cynku wystawiony*, [w:] *Wybór pism*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 574.

o sobie *iześmy tedy bracia matki jednej synowie i członki ciała jednego*³². Sejm poborowy po śmierci Zygmunta Augusta 7 maja 1573 deklaruje zaś: *My Rady Koronne Duchowne y Świeckie, y wszystko Rycerstwo, y inne Stany Korony Polskiej, y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, iako iednę y wszystkę iuż Rzeczpospolitą Reprezentując*³³. Stąd *dobro państwa i dobro wspólne* muszą się wzajemnie przenikać, a *bonum commune* – sprawiedliwe i dostatnie życie wszystkich obywateli – w normalnych warunkach ma priorytet przed *salus rei publicae*. Dopiero w sytuacji wyjątkowej, w stanie wyższej konieczności, zagrożenia istnienia wspólnoty politycznej *dobro państwa* staje się *lex suprema*.

Dlatego zachodnioeuropejscy obserwatorzy zasadniczo nie pojmowali unikalnego charakteru Rzeczypospolitej i jej republikańskiego ducha. Krytycy, nierzadko sowiec wynagradzani przez absolutnych monarchów, stawiali na pierwszym miejscu interes państwa, potem dobro wspólne, a dopiero na końcu potrzeby stanów i jednostek. W Rzeczypospolitej natomiast, w zwykłych okolicznościach, złota wolność, dobro państwa i dobro wspólne cieszyły się równorzędną rangą. Dzięki temu stała się ona jednym z ostatnich, a zarazem najsilniejszych bastionów skrajnego antyabsolutyzmu. *Absolutum dominium* traktowane jest bowiem jako antyteza wolnego rządu, wolnego człowieka i wolnej wspólnoty. *Niemasz pod takowym panem* – pisze o nim anonimowy autor okresu rokoszu – *jedno terror, metus, ustawiczne niebezpieczeństwo a bojaźń. Więcej koryceuszów, niż braciej, gdyż mieszkają ludzie pod nim, jako w jakim powietrzu, jeden drugiego się strzegąc; trzeba pierwwej wszystkie kąty opatrzyć, kędy kto jest, niż słowo wyrzec; ustawicznie się bać, aby nie oskarżono, nie odniesiono, aby się nie rozgniewał, a nie pobrał tego, co masz, gdyż cokolwiek masz, do łaski jego masz. Już tam nie masz. jedno adulatory, asentacye, praktyki, fakcye, jem i się sami przysłużyć, a we wszystkim arbitrio illius adhaerendo ad nutum napadać, tak pląsać, jako zagrają, albo od niego rozkazą*³⁴. Jest to opis tego, czego nienawidzi i czego obawia się polska szlachta, która patrzy na siebie jako na potomków wolnych obywateli republiki rzymskiej.

Ten właśnie republikański punkt widzenia prezentuje Sachs, który monarchii absolutnej afirmowanej przez Conringa przeciwstawia *wolną rzeczpospolitą* opartą na zasadzie *dobra wspólnego*, a celem, do którego zmierza *Państwo Polskie, jest równość i pomyślność wszystkich obywateli*³⁵. Dla Sachsa celem

³² *Prędką radą przed upadkiem*, [w:] J. Czubek (red.), *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, Kraków 1906, s. 253.

³³ *Volumina legum*, Petersburg 1859, t. II, s. 126.

³⁴ *Libera respublica – absolutum dominium – rokosz*, s. 410.

³⁵ J. Sachs, *De scopo Reipublicae Polonicae, adversus Hermannum Conringium, Professorem Helmstadiensem, dissertatio qua simul status Regni Poloniae novissime describitur*, Warszawa 2024, s. 131.

państwa polskiego nie jest abstrakcyjna potęga czy interes dynastyczny, lecz realna równość i pomyślność wszystkich obywateli, rozumianych nie tylko jako szlachta, ale szerzej, jako aktywni uczestnicy wspólnoty politycznej. W ten sposób nie tylko broni ustroju Rzeczypospolitej, ale czyni to z pozycji świadomego republikanina, dla którego wolność nie jest przywilejem jednej grupy, lecz warunkiem sprawiedliwego porządku. Najsilniejszym argumentem, na jaki się powołuje, jest ukazanie Rzeczypospolitej jako klasycznego przykładu ustroju mieszanego (*res publica mixta*), który w przekonaniu ówczesnych republikanów najdoskonalej urzeczywistnia dobro wspólne. Koncepcja ta, wywodząca się z tradycji rzymskiej (zwłaszcza Polibiusza i Cicerona), zakłada harmonijne połączenie trzech form rządów: monarchii, arystokracji i demokracji. W polskim kontekście oznacza to współdziałanie króla (monarchia), senatu (arystokracja) oraz izby poselskiej i szlachty (element demokratyczny). Idea ta była w Rzeczypospolitej nie tylko teoretycznym ideałem, lecz przedmiotem powszechnego konsensusu politycznego, podstawą legitymizacji ustroju i źródłem jego stabilności. *To zowiemy rempublicam liberam, kędy nie jeden, ale trzy stany w nich rządzą i panują simul et semper, nie jeden stan więcej, niż drugi, a rządzą prawem pospolitym, dla tego pospolitem nazwanem, że je wszyscy dobrowolnie na się stanowią ratione, aby ciężkie prawo nie było temu, który je sam na się stanowi, gdyż nikt nie zwykł na się mc obraźliwego ani ciężkiego stąnowić, jako kiedy jeden na wszystkie stanowi. A in summa w tej Rzpltej wolnej nikt stanowić nic nie może, jeno za wolą wolną wszech i konsensem tych trzech stanów. Która to Rzplta złożona jest z tych trzech sposobów: ex monarchia, aristocratia et democratia*³⁶ – pisał anonimowy autor okresu rokoszu Zebrzydowskiego. Ten opis oddaje esencję polskiego republikanizmu, gdzie istnieje wspólnota, w której prawo nie jest narzucone z góry, lecz wynika z dobrowolnej zgody obywateli, a więc jest sprawiedliwe i akceptowalne. To właśnie owa wspólnotowość procesu stanowienia prawa odróżnia wolną Rzeczpospolitą od *absolutum dominium*, gdzie wola jednego zastępuje wolę wszystkich. Oczywiście, praktyka ustrojowa nie zawsze odpowiadała ideałowi. Różne stronnictwa polityczne – od rokoszan po dwór – dążyły do korekt konstytucyjnych, jedni chcieli wzmocnić pozycję senatu, inni izby poselskiej, jeszcze inni – władzę królewską, lecz właściwie nikt nie postulował obalenia konstytucji, Nawet najbardziej radykalni krytycy systemu (np. rokoszanie Zebrzydowskiego) nie kwestionowali samej zasady *res publica mixta*, a pochwała monarchii absolutnej autorstwa Krzysztofa Warszewickiego postrzegana była jako aberracja, niemal zdrada republikańskiego *ethos*. Dla szlacheckich komentatorów charakterystyczna była trójdzielność ustroju, w której magnateria (arystokracja) i szlachta (lud polityczny) miały

³⁶ *Libera respublica – absolutum dominium – rokosz*, 403.

odrębne, często sprzeczne interesy, król był zaś elementem równoważącym, ale nie dominującym. Dla Sachsa – mieszczanina tymczasem sprawa wygląda odmiennie, dlatego ustroj Rzeczypospolitej jest dwudzielny.

Po pierwsze więc mamy element monarchiczny, kluczowy dla Sachsa, by obalić tezę Conringa, że Rzeczpospolita jest czystą arystokracją³⁷. W jej systemie instytucjonalnym król jest bowiem kimś zdecydowanie więcej niż tylko *najwyższym urzędnikiem republiki* (jak u Buchanana). Jest władcą posiadającym podwójną legitymację – *z woli szlachty i za zgodą Boga*, jest wybrany wolą narodu politycznego na polu elekcyjnym, a zarazem namaszczonego przez Boga, co czyni go kimś wyjątkowym, osadzonym jeszcze w średniowiecznym wyobrażeniu na temat *corpus mysticum* chrześcijańskiego królestwa i *corpus Reipublicae mysticum*. Rzeczpospolita – pisze Mieszkowski – *jest jakby ciałem, w której głową jest Prynceps, oczami dobrzy mężowie, za których przewodem podąża, uszami posłuszni poddani, językiem wykształceni i wymowni, którzy stanowią prawa, włosami są uciśnieni błagający królewskiej pomocy, rękami i ramionami Rycerze i Szlachcice odpierający wroga od granic, nogami rolnicy troszczący się o wikt dla wszystkich, kośćmi utrzymującymi ciało mędracy ciężar Rzeczypospolitej podtrzymujący, sercem niewidocznym najbliżsi przyjaciele czyli Sekretarze udzielający w Senacie rady, szyją, która łączy ciało z głową, miłość do Króla i Królestwa. Nie ulega wątpliwości, że jakby poszczególne części tego ciała nie zrosły się ze sobą wzajemnie, rodziłby się potwór*³⁸. Ta organiczna metafora podkreśla niezbędność króla jako zwornika całego ustroju, a szczególną pozycję król zawdzięcza narodowi politycznemu natchnietemu jednak przez Stwórcę na polu elekcyjnym. Stąd, mimo że szlachta krytykuje króla, czasem jawnie mu się sprzeciwia, to jednak nie odmawia mu należnego szacunku, jaki przysługuje Bożym pomazańcom. Koronacja miała bowiem charakter obrzędu religijnego, co miało znaczenie szczególne dla królów elekcyjnych, którzy nie mogli wywodzić swego boskiego autorytetu wprost z pochodzenia – *de iure hereditatis* – jako *panowie przyrodzeni*, lecz dopiero za sprawą namaszczenia przez prymasa³⁹. Rzeczpospolita jest więc *regnum politicum* czerpiącym swe uprawomocnienie z sankcji metafizycznej i z kontraktu. Z jednej więc strony istniała w społeczeństwie szlacheckim świadomość partnerskich, wynikających z umowy, relacji z królem, z drugiej zaś szacunek dla majestatu wynikający z przyczyn tradycyjnych i konfesyjnych. Stąd monarcha cieszył się nieporównywalnym z nikim autorytetem, a jego szczególne miejsce wiązało się z rolą odrębnego *stanu sejmującego*. Dlatego u Sachsa znaleźć możemy nie tylko potępienie tyranobójstwa, ale wyższość republiki monarchicznej nad arystokratyczną, oligarchiczną,

³⁷ Cyriaci Thrasymachi *De Justitia Armorum*, s. 28.

³⁸ P. Mieszkowski, *Polonus...*, s. 211.

³⁹ U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”*, Warszawa 1999, s. 70.

czy ludową oraz szacunek dla osoby monarchy, który jest zwornikiem ustroju: *Gdyż król Polski nie jest tylko Ustami Królestwa, jako że może nie tylko mówić, lecz i czynić to, co leży w zakresie władzy królewskiej. Król Polski nie tylko jest zobowiązany wedle praw żyć, ale i zarządzać państwem*⁴⁰. Bez króla Rzeczpospolita nie jest w stanie funkcjonować, a stan bezkrólewia jest stanem największego dla niej zagrożenia. On bowiem wykonuje prawa, wypowiada wojny, zawiera pokój, nagradza służbę Rzeczypospolitej, karze występnych, czyni więc to (choć w niektórych sprawach wspólnie ze szlachtą), bez czego żadna wspólnota polityczna nie może przetrwać, jest jej obrońcą i równocześnie pierwszym jej sługą, tym, który zajmuje w niej pierwsze miejsce, depozytariuszem najwyższej władzy, jest głową wspólnoty politycznej. Posiada tak wiele ról, pełni tak ważną funkcję konstytucyjną, że dla Sachsa nie da się mówić o tym, że jest podporządkowany szlachcie. Odrzuca tym samym absolutyzm, jak i arystokratyczną dominację – król jest niezastąpionym elementem równowagi, bez którego ustrój mieszany traci sens.

Ponieważ nie da się zignorować tego ważnego elementu monarchicznego to ustrój Rzeczypospolitej przybiera kształt mieszaniny monarchii i arystokracji. Możliwe staje się dzięki temu zachowanie republikańskiej wolności, równości obywateli i pomyślności wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej. Wolność, o której pisze Sachs, jest kategorią, która wymaga pewnego dookreślenia. Nawiązuje bowiem ona do rzymskiej *libertas*, rozumianej przede wszystkim jako partycypacja polityczna, czyli udział w tworzeniu prawa, wybór urzędników (Cic. Leg. 3,33), a w konsekwencji niedominację. W tym kontekście polski szlachcic był i czuł się wolny, ponieważ posiadał prawa polityczne czyniące go aktywną częścią wolnej, samorządzącej się wspólnoty, a nie poddanym posiadającym prawa jedynie z łaski swego pana. Wolna Rzeczpospolita nie była własnością króla, lecz jej obywatele, w istocie Rzeczpospolita i jej obywatele to to samo. Sejm, będący przedstawicielstwem stanowym, jest organem prawodawczym, w którym szlachta stanowi dwa stany sejmujące. Dlatego szlachta, wolni *cives*, podlegają tylko prawu, które sami tworzą. Wszyscy są wobec niego równi, równi tak w obowiązkach, jak i w przywilejach. Ta formalna równość jest więc konstytutywną cechą republikańskiego etosu Rzeczypospolitej i jej dopełnieniem. *Najlepszym lekarstwem na zawiść – pisze Sachs – jest powszechna równość wszystkich, a tę w Polsce stawia się sobie za cel*⁴¹. Można nawet stwierdzić, że wolność i równość – *libertas* i *aequalitas* – są dwiema stronami tej samej monety. Stąd jak pisze Sachs: *I dziś też [Polacy] bardziej dążą oni do równości i wolności publicznej, by udaremnić zamach na złotą równość czy gwałt na zgo-*

⁴⁰ J. Sachs, *De scopo...*, s. 209.

⁴¹ Tamże, s. 229.

dzie⁴². Oznaką równości – pisze dalej – jest to, że wszyscy szlachcice, czy to senator, czy biskup, wybierają króla na podstawie tego samego prawa i jednakowej swobody. To że musi być wybrany bez żadnego głosu sprzeciwu, świadczy o równości. Znakiem równości jest to, co napisaliśmy w rozdziale VI: królowi w żadnym razie nie wolno przyznawać namiestnictwa zamku ani innych zaszczytów nikomu obcemu. I w ten sposób na równych warunkach ocenia się dobro obywateli⁴³. Zatem oznaką równości i wolności politycznej, będącej fundamentem Rzeczypospolitej, są zakaz nadawania urzędów i zaszczytów obcym, jednakowe prawo wyboru króla przez wszystkich szlachciców.

Właśnie w czasie elekcji owa wolność i równość znajdują swoją najpełniejszą realizację i jest ona dla Sachsa najważniejszą zaletą republikańskiej konstytucji Rzeczypospolitej. Koniecznie jednak – pisze – należy zwrócić uwagę na to, że Polacy w większym stopniu cenią rządy elekcyjne, jako że odpowiadają one «naszej» idei wolności i polskim obyczajom. Dalej, wszystkie królestwa przekształcone z elekcyjnych w dziedziczne już to zagarnęły dla siebie całą władzę, pozbawiwszy poddanych wolności i praw, już to do tego dążą. Te zaś, które do dziś bronią sobie prawa do wybierania królów, nadal cieszą się dawną wolnością⁴⁴. W ten sposób Sachs broni elekcji nie tylko jako mechanizmu władzy, ale jako rdzenia republikańskiej wolności – gwarancji, że państwo pozostaje wspólnotą wolnych i równych, a nie domeną jednego rodu czy tyrana. Jest to dla Sachsa najważniejsza ustrojowa zaporą przed *absolutum dominium*, dlatego z równą bezkompromisowością sprzeciwia się elekcji *vivente rege*. Bo – pisze Sachs – wybieranie nowego za życia obecnego króla jest w istocie nie elekcją, lecz raczej sukcesją i dziedziczeniem. W ten sposób zaprzędawane są głosy, które powinny być wolne, tak że obwołany zostaje królem nie ten, kto jest najlepszy, lecz najbliższy krwi. Jedynym prawdziwie wolnym wyborem jest wybór po śmierci króla⁴⁵.

Stąd z jednej strony mamy posiadającego szczególny status króla, z drugiej szlachtę, a w ramach ustroju mieszanego oba elementy podlegają wzajemnemu powstrzymaniu i ograniczeniu. Ostatecznie więc: *I ta forma Rzeczypospolitej jest swego rodzaju wagą, którą mierzy się ciężar władzy króla, by nie nadużywał on swoich uprawnień i by nie tłumił ani nie zmieniał praw zależnie od swego kaprysu, by pochopnie nie wszczynął wojen, by nie dręczył poddanych podatkami i nie nakładał nowych danin, i by obcym nie powierzał zaszczytów. Forma ta jest też kamieniem probierczym, do którego przykładą się władzę szlachty, by lekkomyślnie nie wywoływała buntów przeciwko królowi, albo nie powodowała uciążliwości dla tego, który sprawiedliwie włada Rzeczpospolitą; by nikt opływający w bogactwa*

⁴² Tamże, s. 229.

⁴³ Tamże, s. 489.

⁴⁴ Tamże, s. 173.

⁴⁵ Tamże, s. 177.

*nie zadzierał głowy i by nie usiłować gnębić innych, by nie wykorzystywał urzędu na zgubę Ojczyzny. Na tej równości opiera się pomyślność Rzeczypospolitej*⁴⁶. Skoro zatem Corning myli się w swej opinii, że król całkowicie podporządkowany jest szlachcie⁴⁷, to i błędne staje się zidentyfikowanie przez niego celów Rzeczypospolitej. Władza królewska pełni więc dla Sachsa rolę całkowicie odmienną od tej, jaką przypisywali jej zachodnioeuropejscy mieszczenie. Dla nich była sojusznikiem w walce ze szlachtą o polityczne i ekonomiczne przywileje, w zamian mieszczenie wspomagał się w budowaniu absolutyzmu. W Polsce król był sojusznikiem mieszczenia w zachowaniu konstytucyjnego *status quo*, równowagi pomiędzy elementem monarchicznym i arystokratycznym ustroju. Wydawał się bowiem jako jedyny ograniczyć samowolę szlachty – wydawał przywileje miejskie, potwierdzał prawa magdeburskie, zwalniał z jurysdykcji starostów, czasem nawet kasował wyroki sądów ziemiańskich. Dlatego na przykład Kraków poparł króla podczas rokoszu Zebrzydowskiego, ponieważ obiecał mu nowe przywileje. Jednak mieszczenie nigdy nie popierało dążeń absolutystycznych wiedząc, że absolutyzm jest dla nich równie groźny, jak niepokonana dominacja szlachty. Dlatego Sachs, wpisując się w antyabsolutystyczną retorykę, cytując de Marianę pisze o biednych wyznawcach absolutyzmu: *zwiedzeni pozorem większej władzy, nie wierzymy w żadną królewską potęgę, poza tą, która odebrała wszelkie uprawnienia poddanym, nie dość zastanawiając się nad tym, że tylko ta władza zapewnia bezpieczeństwo, która narzuca umiar siłom*⁴⁸. Tym samym Sachs broni monarchii ograniczonej prawem i równowagą stanów – jako strażnika wolności, równości i stabilności wspólnoty, a nie narzędzia tyranii.

Rekapitulacja

W ten sposób polski protestancki mieszczanin, w sytuacji, gdy zachodni intelektualiści wieszczili rychły koniec Rzeczypospolitej pokazał, że jej republikański etos i umiłowanie wolności nie był przypisany jedynie szlachcie, lecz był uniwersalną wartością, z którą utożsamić mogli się także mieszczenie będący poza *narodem politycznym*. Jego traktat pokazuje, że państwo polsko-litewskie stworzyło atrakcyjną alternatywę dla absolutyzmu – alternatywę, której broni mieszczanin innowierca, ponieważ Rzeczpospolita, pomimo wielu wad, daje mu więcej, niż absolutna władza króla. Jest to więc dzisiaj silny argument dla tych, którzy patrzą na Rzeczpospolitą przez pryzmat czarnej legendy – anarchii, warcholstwa, egoizmu szlacheckiego. Warto więc przypomnieć o Sachsie

⁴⁶ Tamże, s. 485.

⁴⁷ Cyriaci Thrasymachi *De Justitia Armorum*, s. 28.

⁴⁸ J. Sachs, *De scopo...*, s. 485.

i anonimowych w większości mieszczanach, którzy w najczarniejszej godzinie Rzeczypospolitej nie wybrali *silnej ręki*, lecz pozostali wierni Rzeczypospolitej. Był to dla nich akt świadomego odrzuceniem świata, w którym jednostka istnieje tylko po to, by służyć państwu, a państwo jest własnością jednego człowieka. Pamiętali bowiem o tym, o czym zdaje się zapominać dzisiejszy człowiek, że wolna Rzeczpospolita, ze wszystkimi swoimi niedoskonałościami, jest wciąż lepsza niż najsprawniejsza tyrania. Rzeczpospolita w XVII wieku nie była *państwem skazanym na zagładę*, lecz unikalnym, zakończonym sukcesem republikańskim eksperymentem w epoce absolutyzmu – systemem, który działał, dopóki nie został przeciążony wojnami i wewnętrznymi kryzysami. Sercem tego eksperymentu była wolność i to właśnie ona – choć ekskluzywna – sprawiła, że Rzeczpospolita przetrwała tak długo w świecie monarchów absolutnych. To właśnie ten wielki przełom ustrojowy – od monarchii stanowej do absolutyzmu – stanowił tło, na którym Rzeczpospolita Obojga Narodów pozostała wyjątkiem. Zamiast centralizacji, utrwaliła republikanizm szlachecki. Zamiast silnego króla – słabego monarchę elekcyjnego. Zamiast sojuszu korony z mieszczaństwem – dominację szlachty i marginalizację miast. I to właśnie ten kontrast pomiędzy zachodnią ścieżką modernizacji a polsko-litewską ścieżką wolności szlacheckiej leży u podstaw nieporozumień współczesnych. Bo to, co dla jednych było anachronizmem i słabością, dla drugich było ostatnią ostoją wolności w epoce tyranii.

Bibliografia

- Augustyniak U., *Wazowie i „królowie rodacy”*, Warszawa 1999.
- Bömelburg H.-J., *Polska myśl historyczna a humanistyczna historia narodowa (1500–1700)*, przeł. Zdzisław Owczarek, Kraków 2011.
- Cyriaci Thrasymachi de Justitia armorum Suecicorum in Polonos perque ea liberata a magno periculo Germania ad Andream Nicanorem epistola, Henningus Mullerus, Helmestali 1655.
- Dygdala J., *Urzędnicy miejscy Torunia. Spisy. Część III: 1651–1793*, Toruń 2002.
- Fasolt C., *Past Sense. Studies in Medieval and Early Modern European History*, Leiden–Boston 2014.
- Fijałkowski P., *Wątki polskie w działalności duszpasterskiej i twórczości literackiej Walerego Herbergera*, «Odrodzenie i Reformacja w Polsce» 1999, t. XLIII.
- Friedeburg R. von, *Luther's Legacy: The Thirty Years War and the Modern Notion of 'State' in the Empire, 1530s to 1790s*, Cambridge 2016.
- Frycz Modrzewski A., *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore*, przekł. M. Korolko, Piotrków Trybunalski 2003.
- Kalbarczyk A., „Mały Luter” ze Wschowy. Valerius Herberger (1562–1627) wzorem kaznodziei, «Poznańskie Studia Teologiczne» 2014, vol. 28.
- Kowska-Posteń L., *Przyczyny wojny szwedzko-polskiej w latach 1655–1660, w świetle historiografii szwedzkiej*, «Komunikaty Instytutu Bałtyckiego», czerwiec–grudzień 1987, z. 27/28.

- Libera respublica – absolutio dominium – rokosz*, [w:] J. Czubek (red.), *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, II, Kraków 1918.
- Mieszkowski P., *Polonus iure politus mores patrios ad leges conformans*, Warszawa 2023.
- Orzechowski S., *Policya Krolestwa Polskiego na kształt Aristotelesowych Polityk wypisana i na świat dla dobra pospolitego trzema księgami wydana*, Poznań 1859.
- Orzechowski S., *Quincunx, to jest wzór Korony Polskiej na cynku wystawiony*, [w:] *Wybór pism*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972.
- Piskorska H., *Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do 1793 r.*, «Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu» 1954, z. 2.
- Prędką rada przed upadkiem, [w:] J. Czubek (red.), *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, Kraków 1906.
- Ratajewska B., *Materiały archiwalne do dziejów Wschowy*, Rydzyna 2013.
- Sachs J., *De scopo Reipublicæ Polonicæ, adversus Hermannum Conringium, Professore Helmsstadiensem, dissertatio qua simul status Regni Poloniæ novissime describitur*, Warszawa 2024.
- Schober W., *Fraustädter Studenten 1400–1800*, [w:] *Quellen und Forschungen zur Heimatkunde des Fraustädter Ländchens*, Verein f. Erforschung u. Pflege d. Heimat, Fraustadt 1936.
- Sprugala M., *Kronika Wschowy. Chronik der Stadt Fraustadt (Wschowa)*, Dortmund–Wijewo 2016.
- Starowolski S., *Reformacya obyczajów polskich. Wszystkim stanom ojczyzny naszej*, [w:] *Pisma ks. Szymona Starowolskiego*, Kraków 1859.
- Stobbe O., *Hermann Conring, der Begründer der deutschen Rechtsgeschichte*, Berlin 1870.
- Tyc S., *Sekretarz toruński Jan Sachs partjota polski*, «Tygodnik Toruński» nr 43, 25 października 1924.
- Volumina legum*, Petersburg 1859, II.
- Willoweit D., *Hermann Conring*, [w:] M. Stolleis (red.), *Staatsdenker der frühen Neuzeit*, Munich 1995.
- Zaręba S., *Okulary na rozchody w Koronie i z Korony*, [w:] J.J. Górski, E. Lipiński (red.), *Merkantylistyczna myśl ekonomiczna w Polsce XVI i XVII wieku. Wybór pism*, Warszawa 1958.
- Zedler J.H., *Grosses vollständiges Universal-Lexicon Aller Wissenschafften und Künste*, Halle–Leipzig 1742.
- Zehrfeld R., *Hermann Conrings (1606–1681) Staatenkunde*, Berlin–Leipzig 1926.